

To, co najważniejsze – cz. 41.

Kochaj każdego dnia jak potrafisz. Myślę, że wtedy to będzie jak z miłością dziecka, które chce swą miłość do rodziców wyrazić malując dla nich obrazek. A potem to dziecko podchodzi do mamy, do taty i mówi: To dla ciebie. To nie będzie dzieło na miarę Rembrandta. To może być bohomaz, ale dla rodzica to będzie arcydzieło. I nam może się wydawać, że to nasze życie to takie bohomazy, bo do jakiegoś świętego nam daleko. Jeśli jednak całym swoim sercem, tak jak tylko potrafisz będziesz próbować dany dzień przeżyć z Bogiem, to to Mu wystarczy, to Go ucieszy.

Stara mądrość chrześcijańska zachęcała ludzi nawiedzonych pokusą rezygnacji spowodowanej świadomością swej niedoskonałej miłości do Boga, żeby się tak łatwo nie poddawać. Nie zniechęcaj się – mówiono im – ani nie załamuj, kiedy widzisz, że nie potrafisz Boga kochać tak, jak to podziwiasz u innych! Wystarczy, że będziesz starał się kochać Go tak, jak potrafisz! Przecież każdemu z nas Bóg udziela łaski według miary, jaką On wyznacza (por. Rz 12,3). To jest wezwanie: Miłuj Boga – TY, konkretna osoba kochaj Boga, a nie próbuj naśladować miłości okazywanej Mu przez innych. Jeśli będziesz to czynić, to może się to skończyć nawet tym, że zamiast na Boga zapatrzyasz się mocniej w jakiegoś świętego, że zamiast czynić Boże dzieła skupisz się na tym, co ty chcesz robić. Natomiast kto kocha Boga całym swoim sercem, niewątpliwie kocha Go autentycznie, bo bezinteresownie, bo osobiście, bo po prostu to on Go kocha. Nie dla dumy, jak ja to potrafię kochać, zadowolenia z siebie, ale z czystej miłości. Jeszcze raz: Dawanie Bogu miłości tak jak potrafisz, na tyle na ile potrafisz jest miłością autentyczną, a tylko taka miłość jest prawdziwa. Każda inna miłość to może być udawanie, teatr, faryzeizm, legalizm. Owszem, w jakiś sposób święci mogą podpowiadać jak kochać Boga, ale rób to na swoją miarę, korzystaj z tych rad, świadectw, które pasują do twojego powołania.

Co jeszcze o roli miłości w budowaniu relacji? Bez miłości wszystko nic nie znaczy, także relacja z Bogiem. Pamiętamy ten fragment: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wiarę miał tak wielką, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał - byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże” (1 Kor 13,1-3). Nic dodać, nic ująć. Z miłości wypływa wszelkie prawdzi-

powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi” (Mt 3,9)?

Dlatego zamiast polegać na swym wychowaniu należy zgodnie z zaleceniem Jezusa z dzisiejszej Ewangelii słuchać Go i iść za Nim. Osobiście, w duchu pełnego zaufania Mu. To zalecenie Jezus daje nam z miłości. Daje je, by, jak mówi dalej, dzięki tak powstałej osobistej więzi nikt nie wyrwał nas z Jego ręki. To Jego obietnica. Jej ostateczne skutki opisuje dzisiejsze drugie czytanie z Apokalipsy Św. Jana Apostoła: «Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo pasł ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu» (Ap 7,16-17).

(Nikodem)

Schody do nieba - O wodzie i ogniu, wierze i rozumie.

Temat dzisiejszego artykułu zrodził się podczas tak prozaicznej czynności jak gotowanie wody w garnku. Dostrzegłam pewną oczywistą, ale dla mnie odkrywczą rzecz. Garnek pozwala, aby dwa żywioły pozostały sobą i się nie wykluczały a uzupełniały. Woda i ogień. Dwa żywioły tak bardzo różniące się od siebie. Garnek uczestniczy w procesie gotowania i pomaga, aby woda i ogień się uzupełniały. Woda dalej pozostaje wodą, a ogień pozostaje ogniem.

Z wody i ognia przejdźmy do wiary i rozumu. Wydawać by się mogło, to także dwa przeciwne żywioły. Można się pokusić o stwierdzenie, że jedno wyklucza drugie. Bardzo często przecież bywa tak, że (jak nam się wydaje) wybierając rozum nie zwracamy uwagi na Boga. Zapewne niejednokrotnie nie jeden z nas złapał się na tym, że jedno „ni jak” nie pasuje do drugiego. Wiara mówi jedno, fakty temu zaprzeczają – życie sobie, a wiara sobie.

Tymczasem Bóg włożył w każdego z nas część siebie, dał nam swoją nieśmiertelność, ale także rozum. Święty Jan Paweł II pisał: „Wiara i rozum to jakby dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Potrzebna jest dziś praca na rzecz pojednania wiary i rozumu. Wiara pozbawiona oparcia na rozumie skupiła się bardziej na uczuciach i przeżyciach, co stwarza zagrożenie... Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który każe skupić uwagę na specyfice i głębi. Odpowiedzią na odwagę wiary, musi być odwaga rozumu”.

Warto jest przypomnieć sobie o tym właśnie dzisiaj, w niedzielę Dobrego Pasterza. Na majowym wydaniu książki Oremus, która codzien-

nie pomaga mi się modlić znajduje się obraz, fresk pochodzący z katakumb rzymskich. Przedstawia Jezusa Dobrego Pasterza, który siedzi na kamieniu, a wokoło Niego znajduje się stado owiec. Jezus jest centralną postacią tego obrazu, a wszystkie owce są odwrócone tyłem do Pasterza. Każda idzie we własną stronę. Jednak wszystkie te owce mają głowy odwrócone do tyłu i mimo, że idą w różne strony, patrzą na Pasterza, który znajduje się w środku. I właśnie w tym obrazie dostrzegłam piękną analogię połączenia wiary i rozumu. Jezus jest tym, który pozwala na cudowne uzupełnienie życia wiarą i rozumem. Bóg stworzył nas wolnymi ludźmi i wcale nie chce, żebyśmy szli owczym pędem, na ślepo. Nie chce niewolników, chce, abyśmy żyjąc wiarą korzystali z rozumu i wybierali Jego.

Owce z tego obrazu szukają swojej drogi, ale jednocześnie nieustannie są z Pasterzem w kontakcie wzrokowym. I właśnie ten kontakt z Jezusem pozwala na życie w pełni, na życie o jakim pisał święty Jan Paweł II, w którym odpowiedzią na odwagę wiary jest odwaga rozumu i odwrotnie.

(Samarytanka)

Święty Józef – Oblubieniec Najświętszej, cz. 10.

Drugim najbardziej znanym polskim sanktuarium św. Józefa jest kościół Karmelitów w Wadowicach. Czczony tu obraz św. Józefa przyozdobiono szczególnym wotum – Papieskim Pierścieniem Rybaka należącym do Jana Pawła II według słów z księgi Rodzaju: „Faraon zdjął swój pierścień z palca i włożył go na palec Józefa (...) I mówił do wszystkich Egipcjan: udajcie się do Józefa i, co on wam powie, czyńcie!”. Wydarzenie to miało miejsce 19 III 2004 roku. Przy okazji tej uroczystości Ojciec Święty przesłał list na ręce przełożonego wadowickich karmelitów, w którym napisał: „Wdzięczny przybranemu Ojcu Jezusa Chrystusa za jego opiekę, inspirując się gestem mojego poprzednika bł. Jana XXIII, który w roku inauguracji Soboru Watykańskiego II podarował swój papieski pierścień dla przyozdobienia nim dłoni św. Józefa na obrazie czczonym w kolegiacie w Kaliszu, ofiaruję w roku srebrnego jubileuszu mojego pontyfikatu pierścień papieski dla podobnego przyozdobienia obrazu Żywiciela Syna Bożego w wadowickim kościele karmelitańskim. Niech św. Józef wyprasza Kościołowi i światu oraz swoim czcicielom w wadowickim wizerunku błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Na zakończenie Roku Świętego Józefa, 8 grudnia 2021 r., arcybiskup Stanisław Budzik ustanowił w Lublinie nowe Sanktuarium Świętego

Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. W dekrete ustanawiającym sanktuarium podkreślił, że „wyzwania współczesności wymagają od nas poszukiwania ludzi, którzy – mimo przyjęcia chrztu – tracą swoją chrześcijańską tożsamość. Trzeba im na nowo zanieść Ewangelię, szukać ich tam, gdzie się obecnie znajdują, wsłuchiwać się z uwagą w ich duchowe potrzeby. Trzeba wskazywać drogę tym, którzy się zagubili i szukają sensu życia. Niezawodnym orędownikiem w odnajdywaniu drogi do Jezusa jest Jego opiekun, Święty Józef, Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny. (...) Pragniemy ustanowić sanktuarium szerzący kult tego wielkiego Patrona Kościoła Powszechnego. Niech do tego sanktuarium pielgrzymują ojcowie, mężczyźni i kobiety, rodziny, ludzie ciężkiej pracy oraz wszyscy ludzie dobrej woli, którym leży na sercu dobro Kościoła”.

Czytamy w Księdze Wyjścia, że na Arce Przymierza umieszczone były dwa Cherubiny osłaniające rozpostartymi skrzydłami ubłagalnię. Była to szczerozłota płyta, pokrywająca wierzch Arki. Jeden z tych Cherubinów miał oblicze dziewicy, a drugi młodzieńca. Obaj trzymali głowy pochylone z uszanowaniem i zdawali się wpatrywać w ubłagalnię; gładka jej powierzchnia odbijała wszystko jak lustro: Cherubini nie patrząc wprost na siebie widzieli się zatem w tym zwierciadle. Komentatorzy widzą w tych aniołach obraz Maryi i Józefa: „podają oni sobie ręce dla opieki, ochrony i służby Jezusowi; oboje mieli oczy, tylko aby na Niego spoglądać, serca, tylko aby Go kochać, a nie patrząc wprost na siebie, widzieli się zawsze w Nim jak w zwierciadle Bóstwa, w którym Bóg Ojciec wiekuiście ogląda siebie, Syna i Ducha swego, a wszyscy niebiańskie znają się i miłują doskonałą miłością” (August Nicolas, „La Vierge Marie dans 1 Evangile”, rozdz. VII).

Co najbardziej zachwyca mnie w świętym Józefie? Przede wszystkim to, że potrafił wszystkiego się wyrzec z miłości do Boga. Miał wielkie serce, był szlachetny w postępowaniu. To kształtowało Jezusa, który postępował z miłością wobec każdego człowieka. Józef zajmował miejsce poufne, bez godności zewnętrznych. Nie był uczonym, intelektualistą, nie założył klasztoru, nie został męczennikiem, był prostym człowiekiem, najmnijszym w Królestwie Bożym... I to jemu właśnie Bóg powierzył to, co miał najdroższego, swoje dwa Największe Skarby: Jezusa i Maryję. Chciejmy tak jak święty Józef zamknąć usta, ale otwierać uszy na Słowo, serce na działanie i mieć tak jak on wolę uległą Bogu. Bóg mógł uczynić przez Józefa wielkie rzeczy ponieważ był on człowiekiem milczenia i modlitwy.